

Monarchiści chcą dyktatury

14 października 2020

„Jarosław, chcemy dyktatury!” – to jedno z haseł, które monarchiści wykrzykiwali na Starym Mieście w Warszawie, na które przyszli uczcić 102. rocznicę ogłoszenia niepodległości Polski przez Radę Regencyjną.

Idea monarchizmu nie ma w naszym kraju zbyt wielu zwolenników. Jest to nadal idea raczej egzotyczna. Na niedużej demonstracji reprezentowane było kilka środowisk monarchistów i innych rojalistów, i nie było ich zbyt wielu. Młodzi ludzie wierzą, że przyszły król doceni ich oddanie idei monarchizmu i znajdzie dla nich skromne miejsce w swojej Radzie Stanu. Coś w tym jest, że gdy władze zaostrzają ograniczenia związane z epidemią koronawirusa, natychmiast na ulicach pojawiają się egzotyczne grupy ludzi. Wiosną już takich filmowałem. Bardzo aktywni są ostatnio też zwolennicy królestwa niebieskiego, którego królem chcą uczynić Jezusa Chrystusa.

Monarchiści, których spotkałem to sami młodzi ludzie. Łączy ich niechęć do demokracji, liberalnej „zgnilizny” i tęsknota za rządami silnej ręki jakiegoś autorytetu. Chcą króla. Chcą restytucji Królestwa Polskiego. Jeśli będzie taka wola, to chętnie odnowią polsko-litewską unię. Nie bardzo potrafili odpowiedzieć na pytanie, skąd by się ten król miał wziąć. Elekcja im nie bardzo pasuje, bo wiedzą, że to właśnie wolna elekcja była jedną z przyczyn upadku I Rzeczypospolitej. Wiedzą też, że nie ma w tej chwili przy życiu żadnych Piastów czy Jagiellonów. Chcą monarchii silnej, dziedzicznej, trwałej. Są gotowi nawet na obce dynastie przypominając, że na tronie polskim zasiadali Litwini, Węgrzy, Szwedzi czy Niemcy.

Gdy zapytałem, czy tym królem mógłby być znany nam wszystkim jako król Janusz Korwin-Mikke, dowiedziałem się, że z tym Korwinem to nie tak na poważnie, ale jest to raczej żart. Andrzej Duda i jego żona Agata raczej się nie nadają, bo nie

posiadają męskiego potomka. Monarchiści są za to gotowi wydać za mąż za jakiegoś księcia Kingę Dudę. Pewni są tylko i zgodni w tym, że królem Polski powinien być katolik. Na moje pytanie czy monarchia ich marzeń zapewniałaby innym ludziom swobodę wyznawanej przez nich wiary, co prawda odpowiadają twierdząco, ale zaraz potem podczas marszu skandują – „Państwo nowe, wyznaniowe!”.

W ogóle hasła na demonstracji były dość niecodzienne. Skandowano między innymi – „Żadna kasta, chcemy Piasta!”, „Michał Archanioł naszym patronem. My jesteśmy jego legionem”, „Wielka Polska monarchiczna”, „Bóg, honor, monarchia”. Co prawda mówili o dobrowolnym zacieśnianiu współpracy z naszymi wschodnimi sąsiadami w ramach restytuowanej Rzeczypospolitej w formie federacyjnej Wielkiej Europy Wschodniej, to skandowali – „Od Pomorza, aż po Krym, Wielka Polska – Trzeci Rzym” i „Od Smoleńska do Głogowa – jedna Polska mocarstwowa”. Potem było jeszcze lepiej – „Demokracja aberracja”, „Cała władza w ręce króla”, „Demokracja opium dla ludu”, „Demokraci do Berezy”, „Mińsk-Warszawa wspólna sprawa”, „Łukaszenka rację ma!”, „nowe, nowe, Średniowiecze”, „Republika do śmietnika”, „Jak Jagiełło z Krzyżakami, tak my dzisiaj z Jankesami”.

Już pod kolumną Zygmunta, gdzie zakończyli demonstrację, wzywali Jarosława Kaczyńskiego, by wprowadził dyktaturę. Chyba nie jako król? Jako człowiek nie posiadający nie tylko męskiego potomka, ale jakiegokolwiek potomka, na pewno na króla się nie nadaje. Ale na dyktatora zbawiciela narodu, czemu nie?

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com